

Dlaczego rycerze Rava nie są w Rawie?

data aktualizacji: 2020.07.11 autor: Włodzimierz Szczepański



Piotr Pastusiak jest kasztelanem inowłodzkiego zamku (fot. Nadesłane)

Na swoich tarczach bracia rycerscy wymalowali literę R na część rawskiego zamku, ale to było przed laty. Teraz działają w Inowłodzu i są przykładem, co samorząd może zrobić wykorzystując potencjał pasjonatów.

Piotr Pastusiak jest kasztelanem inowłodzkiego zamku. Herold Kapituły Rycerstwa Polskiego, aby wyjaśnić skąd na tarczach bractwa Rava czarny orzeł Ziemi Rawskiej opowiada rodzinną historię.

- Byliśmy grupą czterech rodzin, studentów łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych. Pasjonowaliśmy się rycerstwem, ale u nas to się przerodziło w odtwórstwo historyczne - opowiada.

Dzięki takim zapaleńcom bardziej wrażliwi mogą „dotknąć” historii, zamiast wkuwać na godzinie lekcyjnej. Jest też dodatkowy wymiar, tej działalności – bractwo rycerskie pozwala oderwać młodych od wirtualnego świata.

– My wtedy też byliśmy młodzi. Szukaliśmy swojego zamku. Był wolny w Rawie, to znaczy nie było żadnej grupy odtwarzającej realia XV-wiecznego świata. Stąd nazwaliśmy się Bractwem Rycerskim Rawa. Za herb przyjęliśmy czarnego rawskiego orła z wpisaną literą – wspomina.

Jak dodaje to były lata 2006-2007. Wówczas grupa zwróciła się do urzędu miasta. Chciała działać lokalnie, na rawskim zamku zajmować się odtwórstwem.

– Nie dostaliśmy nawet odpowiedzi na nasze pisma – mówi.

Grupa po latach znalazła przystań na zamku w Inowłodzu. Nazwę Rawa zmienili na Rava, a z orła zniknęła też litera R. Władze gminy Inowłódz w 2013 roku doprowadziły nawet do częściowej odbudowy zamku. W 2017 roku Piotr Pastusiak został oficjalnie kasztelanem. Obecnie skupiają 15 miłośników odtwórstwa. W tym młodzież z okolicy tej wsi ze słynnym zamkiem.

Przyciągamy turystów. W ciągu roku na zamku organizujemy trzy duże imprezy. Wyjeżdżamy też na imprezy, turnieje. Teraz szykowalibyśmy się na Grunwald, ale z powodu koronawirusa po raz pierwszy odkąd pamiętam, czyli ponad 20 lat, nie będzie tego wydarzenia. Razem z łączyckim bractwem organizujemy mniejszy, Grunwald. Tak te robią inne grupy.

Podkreśla, że bez wsparcia samorządów grupy nie są w stanie działać.

– My z własnej kieszeni kupujemy sprzęt, to jest ręczna robota, bardzo wiele poświęcamy dla naszej pasji, ale i miejsca gdzie działamy – tłumaczy.

Czy słychać o zamku rawskim w środowisku polskich rycerzy?

– Nie śledzę zbyt uważnie, ale z pewnością obłoboby się mi o uszy, gdyby się coś działo. Podtrzymujemy kontakty z Bracią Herbową Ziemi Rawskiej – dodaje Piotr Pastusiak.

Szef Braci Herbowych Ziemi Rawskiej Marcin Kantarski również sceptycznie ocenia obecne wykorzystanie potencjału rawskiego zamku.

– Jego potencjał wykorzystany jest może w pięciu procentach. Może. Nie widzę jakiejś woli ze strony miasta, aby zainteresować się zamkiem – tłumaczy.

Powstała nawet grupa zapaleńców, którzy chcą, aby rawska forteca została odbudowana. Kantarski

podkreśla, że nawet gdyby znalazł się milioner-inwestor, to już na starcie napotkałby barierę.

- Nasz zamek jako jedyny nie ma badań archeologicznych, a te wykonuje się często latami - komentuje.

Bractwo skupiają grupę ok. 15 sarmatów. Szef braci herbowych dodaje: - My, jako bractwo nie mamy wsparcia od miasta. Gdy przed laty organizowaliśmy turnieje, cieszyły się zainteresowaniem. Na ostatnim było 150 osób.

Dyrektor Muzeum w Rawie Mazowieckiej Marcin Broniarczyk przekonuje, że wyszedł z inicjatywą zaangażowania Braci Herbowej Ziemi Rawskiej.

- Organizujemy wspólnie noc muzeów. Początkowo byli sceptyczni, ale będziemy dalej współpracować. Chciałbym jeszcze, ruszyć z Paskaliami, imprezą na cześć Jana Chryzystoma Paska. Wszystko rozbija się jednak o finanse. Staramy się zdobyć środki zewnętrzne. Dwa lata temu udało się zdobyć 100 tysięcy złotych. Teraz niestety nie. Może w tym miejscu apel do sponsorów o wsparcie naszej działalności - apeluje dyrektor.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/36209-dlaczego-rycerze-rava-nie-sa-w-rawie>